Patrz strona 5-a: KRWAWA WALKA Z BANDYTAMI w WARSZAWIE

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy

Prenumerata miesięczna zł. 2-50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków niedziela 17 czerwca 1934 Nr. 166

Hitler z wizytą u Mussoliniego

WENECJA, (PAT). Wczoraj o godzinie 10-ej rano przybył na lotnisko, znajdujące się na wyspie Lido, samolot, w którym znajdowali się: kanclerz Hitler, minister von Neurath oraz szef prasy narodowo-socjalistycznej Dietrich.

Gości niemieckich powitali na lotnisku: szef rządu włoskiego Mussolini, podsekretarz stanu Suvich, ambasador włoski w Berlinie Cerutti oraz ambasador niemiecki w Rzymie von Hassel.

W parę minut później wylądował drugi samolot niemiecki wiozący członków delegacji niemieckiej.

Na lotnisko nikt z dziennikarzy nie został dopuszczony.

O godz. 10.30 przybyły do przystani Grand Hotelu w Wenecji dwie motorówki, z których wysiedli: kanclerz Hitler, von Neurath, Mussolini, Suvich, sekretarz generalny partji faszystowskiej Starace oraz szef sztabu generalnego milicji faszystowskiej Turazzi. Przybywających witał na przystani hotelu dyrektor protokółu dyplomatycznego hr. Senni. Obu szefom rządu publiczność zgotowała entuzjastyczną owację.

Mussolini, pożegnawszy się z kanclerzem Hitlerem i gośćmi niemieckimi, odjechał natychmiast motorówką, udając się przez Canale Grande do mostu samochodowego, aby tam wsiąść do auta i udać się do Stra.

Kanclerz Hitler, który bawi w chwili obecnej w Grand Hotelu, będzie wraz delegacją niemiecką podejmowany śniadaniem w Villa Pisani przez Mussoliniego, któremu towarzyszyć będzie delegacja włoska, oraz kilka osób, reprezentujących sfery polityczne Wenecji. Po śniadaniu Mussolini odbędzie konferencję z kanclerzem Hitlerem.

W godzinach popołudniowych Mussolini rewizytować będzie kanclerza Rzeszy, który następnie zwiedzi międzynarodową wystawę sztuki Biennale. Obiad spożyją obie delegacje oddzielnie. Wieczorem odbędzie się koncert w pałacu Dożów oraz ognie sztuczne nad morzem.

Po śniadaniu odbyła się dwugodzinna konferencja między oboma szefami rządu.

Dziś będą w dalszym ciągu prowadzone rozmowy, do których w kołach politycznych przywiązują wiele wagi.

Polska nie wpłaca raty długu amerykańskiego

Podobnie, jak wszystkie inne państwa

Rząd polski wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki notę, w związku z przypadającą w dniu 15 b. m. płatnością raty odsetkowej skonsolidowanego długu wojennego Polski wobec Stanów Zjedn.

Notę powyższą złożył ambasador Patek w departamencie stanu w Waszyngtonie.

Nota podkreśla, że Polska w dalszym ciągu nie jest w stanie płacić swego długu wojennego z przyczyn, które zostały wyłuszczone w obszernej nocie z grudnia 1932 roku.

Jak wynika z dotychczasowych wiadomości, cały szereg nawet tych państw (np. Anglja, Czechosłowacja), które dotychczas wpłacały Stanom Zjednoczonym symboliczne zaliczki na poczet swoich długów wojennych, tym razem całkowicie wstrzymają się od wpłat.

Za wyjątkiem Finlandji żadne państwo tym razem nie wpłaca raty.

Nad czem pracują Niemcy?

STRASBURG, (PAT). „Dernieres Nouvelles de Strasbourg" zwróciły ostatnio uwagę na wynalezienie i udoskonalenie w Niemczech nowej groźnej broni wojennej, a mianowicie rakiet, mogących miotać pociski z materjałami wybuchowemi lub ładunkami gazów trujących na odległość ponad 200 km. Siła destrukcyjna tych gazów ma być niesłychanie wielka, zasięg zaś zniszczenia, jakie spowoduje jeden wystrzał, wynosić ma kilka tysięcy metrów kwadratowych.

Według pisma alzackiego w okolicach Pirmasens i Loerrach, wpobliżu granicy francuskiej, znajdują się już obecnie w budowie betonowe stanowiska ogniowe dla miotaczy potężnych rakiet, nastawione na najważniejsze punktu strategiczne pogranicza francuskiego.

W związku z temi rewelacjami, organ autonomistów alzackich „Elz" kwestjonuje wogóle użyteczność dalszej budowy łańcucha fortyfikacyj wschodnio-francuskich.

Niemcy bankrutem

BERLIN, (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu rady centralnej Banku Rzeszy dr. Schacht złożył dłuższe oświadczenie, w którem zapowiedział, że Niemcy w okresie od 1-go lipca do 31 grudnia 1934 r. nie będą dokonywały przekazów transferowych w gotówce.

Obecny na posiedzeniu minister finansów Rzeszy Schwerin-Krossigk oświadczył imieniem rządu, że narazie brak jest dewiz koniecznych dla obsługi pożyczek Dawesa i Younga.

Najważniejszem wydarzeniem wczorajszego dnia jest zawieszenie wypłat przez Niemcy. Przypuszczenia sfer finansowych i gospodarczych, które wskazały, że Niemcy idą po linji pochyłej sprawdziły się. Niemcy samowolnie zdecydowały w dniu wczorajszym nie płacić należności z tytułu wszelkich pożyczek. Krok ten motywują swoją złą sytuacją finansową, brakiem dewiz.

Jak wynika z depesz, które nadeszły z państw zainteresowanych w tem, naogół spodziewano się tego kroku ze strony Rzeszy. Odnośnie rządy, których obywatele są właścicielami niemieckich obligacyj pożyczkowych zwróciły uwagę rządowi Rzeszy na konsekwencje, które pociągnąć za sobą musi takie postanowienie. Okazuje się jednak, że ostrzeżenia te nie wpłynęły na decyzję rządu Rzeszy. Załatwiwszy się z pożyczkami prywatnemi przystąpił rząd niemiecki do pożyczek państwowych. W ten sposób z dniem 1 lipca Niemcy przestają płacić swoje zobowiązania zagraniczne.

Według ostatnich zestawień bilans handlowy za maj zamyka się ujemnem saldem w wysokości 42,2 milj marek. Po jakiej linji pójdzie dalsza polityka finansowa Rzeszy trudno przewidzieć. W niektórych państwach panuje przekonanie, że Niemcy pójdą po linji inflancji. W ten sposób będą mogły jeszcze forsowniej przeprowadzić plan zbrojeniowy.

Szef armji francuskiej jedzie do Londynu

LONDYN (PAT) — **Jak donoszą z kół miarodajnych, generalissimus armji francuskiej gen. Weygand przybędzie do Londynu w poniedziałek, celem rewizytowania szefa sztabu armji angielskiej Montgommery Massingberda, który przed paru miesiącami złożył mu oficjalną wizytę w Paryżu.**

Aczkolwiek cel wizyty gen. Weyganda w Londynie jest ściśle kurtuazyjny, będzie posiadać ona charakter oficjalny, a nie prywatny. Zapowiedziany przyjazd gen. Weyganda wywołuje w Londynie duże zainteresowanie i komentowany jest, jako przekonywujący dowód ścisłej współpracy sztabów obu armij francuskiej i angielskiej.

Aresztowania ukraińskich terorystów

LWOW (PAT) — Od pewnego czasu organa bezpieczeństwa obserwowały paru osobników, podejrzanych o należenie do OUN, którzy wyjeżdżali do Krakowa w niewyjaśnionych celach, skąd powracali, przywożąc ze sobą tajemnicze pakiety. W kilku wypadkach stwierdzono, że pakiety te zawierały materjały wybuchowe i nielegalną literaturę OUN. Na podstawie tych obserwacyj urząd prokuratorski zdecydował dokonać szeregu rewizyj i aresztowań na terenie woj. lwowskiego i krakowskiego.

Rewizje doprowadziły do wykrycia większej ilości materjałów wybuchowych, materjałów propagandowych oraz szeregu notatek, wskazujących na prowadzenie nielegalnej działalności. W związku z powyższem przytrzymano szereg osób, zamieszanych w tę działalność.

Ze względu na toczące się śledztwo, nazwiska i szczegóły rewizyj trzymane są w tajemnicy.

Katastrofa 2-ch samolotów

PARYŻ (PAT) — Francuski samolot wojskowy, odbywający lot z Rheims do Tuluzy, wpadł na skałę, wznoszącą się na wysokości 2 tys. m. Jeden z lotników, który wyszedł cało z katastrofy, zdołał się wydostać z aeroplanu i sprowadzić pomoc. Dwaj inni ponieśli śmierć na miejscu. Czwarty lotnik jest lekko ranny. Aparat został zupełnie zniszczony.

TARBES ,(PAT). Samolot wojskowy spadł wpobliskich górach. Z pośród członków załogi 2-ch poniosło śmierć na miejscu, 1 jest ciężko ranny, zaś jednemu udało się wyjść cało z katastrofy.

Wizyty min. Goebbelsa

W drugim dniu swego pobytu min. Goebbels złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, potem podejmowany był śniadaniem przez min. Becka. Śniadanie było w ścisłem gronie, ze strony polskiej byli obecni premjer Kozłowski, gen. Fabrycy oraz kilku wyższych urzędników M. S. Z. Podczas śniadania min. Beck zawiadomił p. Goebbelsa, że stan zdrowia Marszałka Piłsudskiego poprawił się i że wobec tego wizyta może się odbyć po południu. O godz. 5-tej 20 w **Belwederze Marszałek Piłsudski** przyjął min. Goebbelsa. Podczas rozmowy, która trwała do godz. 6-ej 10 obecni byli min. Beck oraz poseł niemiecki w Warszawie von Moltke.

Poza tem min. Goebbels wpisał się wczoraj do księgi audencjonalnej na Zamku, złożył wieniec na pomniku żołnierzy niemieckich poległych i zmarłych w Warszawie podczas wojny światowej oraz wygłosił przemówienie na przyjęciu dla kolonji niemieckiej w Warszawie. Dziś przed południem p. Goebbels od**latuje do Krakowa.**

Zjazd wojewodów

Wczoraj rozpoczął swe obrady w ministerstwie spraw wewnętrznych w obecności p. premjera prof. Kozłowskiego 2-dniowy zjazd wojewodów. Tematem zjazdu są aktualne sprawy polityczne i gospodarcze.

Piorun zabił 11 osób

NOWY JORK, (PAT). W jednej z ferm stanu Oaxaca w Meksyku od uderzenia pioruna zabitych zostało 7 mężczyzn i 4 kobiety oraz 30 sztuk bydła.

Od świtu do nocy

Dyrekcje kopalń węgla w Belgji zwolniły z pracy kilkusat robotników polskich.

Wczoraj po południu odjechał wiedeński trybunał doraźny do Salzburga, gdzie w piątek odbędzie się dwudniowa rozprawa przeciw 5 nar. socjalistom, oskarżonym o dokonanie zamachu bombowego. Kat Lang wyjedzie dziś rano do Salzburga.

Z powodu eksplozji pocisku podczas ćwiczeń wojskowych w Tallinie, 7-miu żołnierzy zostało zabitych, 24 jest rannych. Wypadek miał miejsce na polu ćwiczeń.

Pociąg na przejeździe kolejowym wpobliżu miejscowości Bloemhof w Transvalu wpadł na autobus, który przewoził dzieci do szkoły. W katastrofie utracił życie nauczyciel i 7-ro dzieci. 12 dzieci jest ciężko rannych.

Wczoraj na podwórku więziennem w Ploetzen-Heine (Niemcy) wykonano 3 wyroki śmierci.

Zamach na poselstwo sowieckie

HELSINGFORS, (PAT). — Wczoraj Anglik Herman William Brown przybył do poselstwa ZSRR i zażądał widzenia się z posłem sowieckim Steinem. Gdy odpowiedziano, że poseł jest nieobecny Brown wyjął rewolwer i dał kilkanaście strzałów, raniąc lekko 2-ch funkcjonarjuszów poselstwa, poczem skierował broń do siebie i strzelił, raniąc się lekko.

Brown urodził się w 1909 roku. w r. 1920 przybył wraz z rodziną do Finladji. Znaleziono przy nim list, w którym wyjaśnia motywy swego czynu. Mianowicie jego ciotka i wuj zostali zamordowani w Rosji sowieckiej, zaś majątek ich uległ konfiskacie. Brown w liście swym potępia państwa europejskie, szczególnie zaś Wielką Brytanję **za utrzymywanie stosunków z Sowietami.**

„Szkoła Radosna“

przed sądem okręgowym w Warszawie

Niebylejaki aferzysta, któremu zabrakło okazji popisów w branży handlowej, sięgnął po laury oszusta pierwszej wody na niwie szkolnictwa.

W Alejach Ujazdowskich na gruzach skompromitowanej „szkoły reporterów prasowych“, założona została instytucja o niemniej śmiesznej nazwie, t. zw. Szkoła Radosna. Można sobie wyobrazić co za radość zapanowała wśród ludzi poszukujących jakiejkolwiek pracy, gdy w gazetach wyczytali ogłoszenia, poszukujące nauczycieli, sekretarek i woźnych. Hurmem posypały się zgłoszenia. Dyrektor szkoły, który do całego przedsiębiorstwa przystąpił bez grosza, z punktu okazał się zwolennikiem licznych w Warszawie afer z nabieraniem personelu na kaucje. W szkole radosnej, entuzjazm pod względem przyjmowania kaucji pracowniczych ,panował bez konkurencyjny. Dość powiedzieć, że od zwykłych woźnych pobierano kaucje po 2.000 i 3.000 złotych. Naprzyjmowano zatrzęsienie osób, które wystarczyłyby na trzy lub cztery takie szkoły. Poprostu na każdego ucznia przypadał jeden woźny, albo nauczyciel.

Wszystko szło składnie do czasu, gdy nadszedł termin płacenia pensyj oraz należności dostawcom za urządzenia szkolne. Kiedy okazało się, że dyrektor ani myśli wypłacać, powstało silne wzburzenie. W szkole wybuchła rewolucja. Woźni do spółki z pedagogami zwołali zebranie. Dopiero wtedy wyszła najaw smutna prawda. Gdy woźni i profesorzy obliczyli się wzajemnie, uznali, że padli ofiarami pomysłowego oszustwa. Wszelkie perswazje i żądania pieniędzy, dyrektor zbywał obietnicami. Zniecierpliwieni ustawicznem odwlekaniem terminów płatniczych, obili go sromotnie i przepędzili z terenu szkoły. Na następne zebranie stawił się tylko wspólnik zuchwałego oszusta, Tadeusz Malinowski, który oświadczył, że również padł tu ofiarą. Przepadło mu jednak zaledwie 1.000 złotych, ja kie wniósł w udziale.

Dyrektor Radosnej Szkoły, Edward Spath został oddany w ręce policji. Spotkała go smutna rzeczywistość w postaci celi aresztanckiej. Wykręcał się jak mógł, zapewniając, że wróci wszystkie pieniądze, bo właśnie spodziewa się otrzymać od matki większą sumę, ale tę obietnicę je go potraktowano jako zwykłą bajeczkę. Najciekawsze, że nie można było ustalić, na jaką ściśle kwotę oszukał Spath personel szkoły i dostawców. Wszystkie książki handlowe gdzieś przepadły i niemożna było ich odszukać. Sekretarki szkoły oświadczyły, że Spath zabierał zawsze wszystkie pieniądze do swego portfela, twierdząc, że wpływy zapisze u siebie w domu, bo tam prowadzi buchalterję. Samych wpływów z wpisowego za uczniów, zdefraudował oszust 15.000 złotych. Ogółem pretensje poszkodowanych sięgają 100.000 złotych.

Wczoraj Spath stanął przed sądem okręgowym.

Spatha skazanego na 2 lata, aresztowano na sali.

Zawikłana historja złodziejska

W cukierni Tabaczyńskiego na ulicy Czerniakowskiej 66-A doko nano pewnej nocy zuchwałej kradzieży. Łupem włamywaczy padły stosunkowo mniej wartościowe przedmioty, jak automatyczna waga „Dayton“ oraz dwulampowy aparat radjowy.

Policja drogą konfidencjonalną otrzymała wiadomość, że rzeczy te znajdują się w sklepie Edwarda Feltza (Sienna 8). Istotnie znaleziono tam radjo, lecz wagi nie było. Dopiero później okazało się, że wagę Feltz sprzedał swemu kuzynowi do Włoch (tych pod Warszawą), Krystynowi Englbrechtowi. Przy bliższem badaniu sprawy, wyszły najaw niezwykle pikantne szczegóły. Oto do jednej ekspedjentki sklepu Feltza zalecał się zawodowy złodziej, Władysław Fichałowski. Feltz w rozmowie z nim wyraził chęć kupna wagi automatycznej, a wówczas Michałowski mając „zamówienie“ na wagę, dokonał włamania w sklepie Tabaczyńskiego. Wspólnikiem kradzieży był Antoni Mańkowski, który wraz z Michałowskim znalazł się w sądzie. Prócz złodziei smutny los spotkał także Feltza, o którym własna ekspedjentka zeznała, że zajmuje się kupnem kradzionych rzeczy, oraz Engelbrechta. Wytoczono om sprawę karną o paserstwo. Za skradzione przedmioty zapłacili złodziejom 250 złotych.

Michałowski i Mańkowski skazani po 1 roku więzienia. Foltz pół roku, a Engelbrecht uniewinniony.

Za kulisami „nowoczesnego salonu“

W sądzie okręgowym odbywał się wczoraj sensacyjny proces przeciwko właścicielom luksusowego domu schadzek przy ulicy Nowowiejskiej 9. Lupanar ten istniał w ciągu kilkunastu lat i był uważany powszechnie za najbardziej „nowoczesny“. Odwiedzali go panowie ze sfer arystokratycznych, literackich i artystycznych.

„Salony“ pełne były zawsze najmłodszych i najładniejszych „kapłanek miłości“, gdyż właściciele dbali zazwyczaj o dobór nie tylko gości, ale i kurtyzan.

Obecnie, wobec kategorycznej walki z domami schadzek, prowadzonej przez brygadę obyczajową warszawskiego urzędu śledczego, przyszła kolej i na „zakład“ przy ulicy Nowowiejskiej.

Znali ten zakład wszyscy dorożkarze i szoferzy taksówek i wystarczyło powiedzieć: „na Nowowiejską“, a napewno mistrz bata, czy trąbki nie zabłądził.

Przy likwidacji lupanaru, wyszło najaw, że właścicielka jego, Blima Gelbard i jej kochanek H. Lejb Wyszogród ciągnęli olbrzymie zyski. Dziewczęta „pracujące“ w tym „zakładzie“, złożyły obciążające zeznania, świadczące o wielkim wyzysku właścicieli in teresu „rozrywkowego“.

Od każdej pensjonarki domu schadzek pobierano znaczne opłaty za najdrobniejszą drobnostkę. Właściciele zajmowali się nietylko dostarczaniem żywności, ale i strojów dla dziewcząt, zarabiając na tem pośrednictwie grube pieniądze.

Na rozprawę sądową powołano kilkudziesięciu świadków. Są to przeważnie dawne mieszkanki lupanaru, jak i „goście“, zatrzymani w chwili rewizji policyjnej. Ci wyszli na tem najgorzej. Nie dość, że zostali pozbawieni miejsca bywania, ale i nazwiska ich znalazły się jeszcze na wokandzie sądowej. To też „goście“ owi mieli nadzwyczaj rzadkie miny i chyłkiem wymykali się z sali rozpraw.

Rozprawa odroczona z powodu nieprzybycia świadków.

Za cudze grzechy

(*S. F.*) **P. Zygmunt Kościak, właściciel niewielkiego hoteliku został skaazny przez Starostwo Grodzkie na 500 zł. grzywny za dopuszczenie do uprawiania nie rządu w pokojach swego hotelu. Pan K. się odwołał i w Sądzie Odwoławczym starał się za wszelką cenę przeprowadzić dowód swej niewinności.**

— Prosze Sądu Najwyższego, — tłumaczył p. Zygmunt. — Czy ja moge wiedzieć w jakiem celu gość pokój bierze?

— Jak ktoś w nocy przychodzi z kobietą, to sie łatwo domyśleć.

— Wcale niełatwo, prosze Sądu, wcale niełatwo. Po nosie poznać nie można, czy rząd, czy nierząd. A że z kobietą, to jeszcze nic nie znaczy.

Przychodzi na ten przykład facet z kobietka. Odciągam go delikatnie na bok i sie pytam:

— Pan szanowny względem nierządu pokoik potrzebuje? Bo jeżeli tak, to nie moge dać. U mnie jest nierząd niedopuszczalny.

A on powiada, że wcale nie poto. Więc sie pytam, poco?

— O zakład — powiada — dził.

Zakładem się z ta panią, że całą noc na jednej nodze przestoje. No wiec idziem sprawdzić...

Inny znów powiada, że ma interes handlowy z kobietą do obgadania. Inny znów, że w celach naukowych pokój mu potrzebny.

— W celach naukowych?

— A tak, prosze Sądu. Najwięcej studenty, co sie na doktorów uczą.

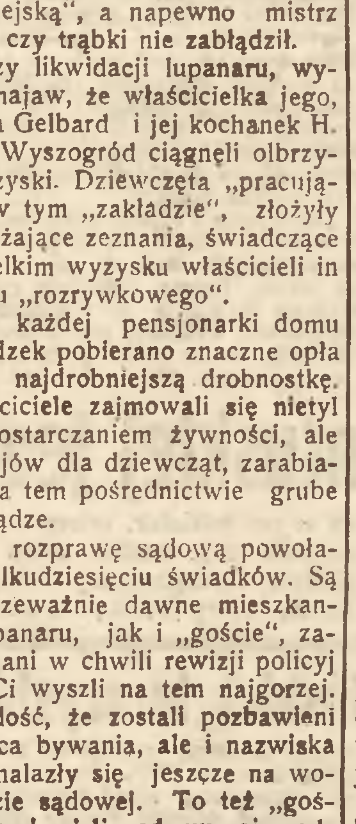
— Jutro — powiada — mam egzamin z anatomji czyli nauki o damskiem ciele. Więc sobie musze na tej kobiecie przepowiedzieć, żebym czego nie zapomniał.

Tak mnie każdy jeden gość opowiada i żaden nie powie, że sie o nierząd rozchodzi. Więc jak ja biedna sierota moge wiedzieć?

Moja wina, że taki drań jeden z drugim, zamiast na jednej nodze stojać, albo sie do egzaminu uczyć, niemoralność usktuecznia? Nie mój grzech, tylko ich! Wiec za co ja mam 500 zł. płacić?

Sad jednak był innego zdania i orzeczenie starostwa zatwierdził.

Coś dla Pani



Najszykowniej będzie pani wyglądać w krawacie, zrobionym z tej samej wstążki która przytrzymuje kapelusz.

Skazanie wykonawców dintojry

W Sosnowcu partja komunisty czna wydała wyrok śmierci na Jana Włodzimierskiego, podejrzanego o zdradę i kontakt z policją polityczną. Wykonawcami dintojry partyjnej zostali wyznaczeni Lewek Wajntraub i Salomon Woźnica. Dopadli oni Włodzimierskiego na pustkowiu i zarzuciwszy mu pętlę na szyję, próbowali udusić. Napadnięty jednakże wyrwał się napastnikom i chciał uciec. Ogłuszono go wówczas uderzeniem kilofa i wrzucono do dołu kloacznego.

Przypadek zrządził, że prześladowany przez dawnych towarzyszów partyjnych, zdołał wydostać się ze smrodliwego miejsca. Aresztowano niedoszłych morderców, którzy zostali w sądzie skazani: Wajntraub na 8 lat, a Woźnica na 5 lat więzienia. Wczoraj ich proces rozpoznawany był przez sąd apelacyjny.

Wyrok został zatwierdzony.

TYDZIEŃ W OBOZACH NADMORSKICH TO 22 ZŁ. 50 GR. — TYDZIEŃ URLOPU W MIEŚCIE TO DOKTÓR, CIERPIENIA I STRATA ZNACZNIE WIĘKSZEJ GOTÓWKI.

Wesoły Kącik

U ADWOKATA



Kwadrans w gabinecie wziętego adwokata, może natchnąć do niejednego felietonu humorystycznego. Skorzystałem więc skwapliwie z zaproszenia pewnego adwokata, który mi pozwolił asystować przy przyjęciach.

Pierwszy klient, który wszedł do gabinetu, westchnął ciężko i otarł spocone czoło.

— Mam sprawe.

— Słucham pana. Jaką?

— Mieszkaniowe.

— Aha! Eksmisja?

— Nieee...

— Spór o komorne?

— Niee...

— Więc jaką?

— Zwyczajne mieszkaniowe. Tam nas trzech poszło do jednego mieszkania. I gospodarz sie obudził... Coś ludzie ostatnio są tacy nerwowi! Lekko skrzypnie i już sie budzą.

— Aha! Więc kradzież mieszkaniowa?

— Właśnie. Ja wcale nie chciałem. Kolegi mnie namówili... Mnie sie coś podobnego pierwszy raz zdarzyło.

— Pierwszy raz?

— Żebym tak żył, że pierwszy.

— Nigdy pan nie siedział?

— Owszem. Ale nie za mieszkaniowe! Ja jestem fachowiec na teatralne robote... Przy szatniach. Tylko teraz nie jest sezon. U nas w teatrach latem bardzo kiepsko. Więc sie wziełem za mieszkaniowe.

Teatralny fachowiec westchnął ciężko.

— Ile pan mecenas chce za te sprawe?

— Sto złotych.

— Sto złotych?! Za te troche pogadać w sądzie? Ile razy ja pana widze siedzieć w kawiarni i gadać zupełnie za darmo?

— Bede pana dobrze bronił.

— Dobrze, niedobrze. Jabym wolał za te pieniądze jakieś dwa dobre świadki. Tylko teraz jest trudno o odpowiedzialnego człowieka.

Następny klient po teatralnym fachowcu, przystępuje odrazu do rzeczy.

—Panie mecenasie! Coś mnie przysłali jakiś akt oskarżenia, coś sie czepiają, że ja podrabiam pieniądze. Skąd ja do tego? Poco mnie to?

— Chyba znaleźli jakieś dowody.

— Nie! Dowody niema. Ale są pośladki.

— Poszlaki?

— Właśnie. Poślađki.. Tam na mnie kupcy nagadali, że ja puszczam fałszywe monety.

Po omówieniu sprawy klient na którym ciążą „poślađki“ płaci zaliczkę za obronę.

Po wyjściu klienta adwokat z uśmiechem zgarnia ze stołu pieniądze, lecz nagle uśmiech niknie z jego twarzy.

— To łotr! Spójrz pan! Fałszywe pieniądze mi dał.

Patrzę, sprawdzam, rzeczywiście. Wszystkie monety fałszywe. Ale po chwili wraca zawstydzony klient:

— Panie mecenasie, przepraszam omyliłem się. Ja panu dałem nie te pieniądze.

Napoleon Sadek

Lud się bawi

(B. J.) Warszawa nabiera w dni świąteczne specjalnego uroku. Biedny proletarjusz stołeczny wycieńczony całotygodniową pracą w ciemnych murach fabrycznych, w dusznych kantorach, lub co gorsza kilkudniowem uganianiem się za pracą i zarobkiem, szuka w dniu świątecznym wytchnienia i odpoczynku.

Odczyszcza się wtedy ostatni pozostały na wychudzonych ramionach garnitur, zakłada czystą koszulę, zaciera czarną pastą dziury wyzierające rozpaczliwie z kamaszy i wychodzi się na spacer.

Przechodzę właśnie przez most Kierbedzia i spostrzegam jakąś bezrobotną parę, zapatrzoną melancholijnie, w rozrywane w promieniach słonecznych fale wiślane.

— Patrz Franiu! Na Wisłę tyż kryzys przyszedł! Schnie biedna z dnia na dzień. Niedługo będzie ją można suchą nogą przejść.

— E, to pewnie nie przez kryzys Józiu, tylko przez to, że śniegów dużych tego roku nie było i deszcze mało padają.

I znowuż patrzą! Na wodę, na łódki, na kajaki.

— Zobaczno Józiu, jak sobie ludzie na statku kawkę popijają. Muzyka im gra różne takie kawałki i pewnie sobie na spacer jadą.

— Aha!

— A mybyśmy tak nie mogli się przejechać?

— A jakże, na Bródno! Ale musimy się trochę wstrzymać, aż karawany po Wiśle będą mog... chać. Tyż gadasz głupstwa! Ty wisz, że trzeba mieć przynajmniej „dyche", żeby we dwójkę na taki statek się dostać.

— O raju! To nam na cały tydzień musi na życie wystarczyć. A wisz Józiu, to możebyśmy do „100 Pociech" poszli?

— To jest insza rzecz! Jak chcesz gwałtem, to możemy iść.

Poszli. Ja za nimi. Dostaliśmy się na teren ogrodu zabaw.

— Patrz Józiu, wszędzie tu muzyki grają! Tu ta żołnierska, tam te w białych portkach, tam znowu radjo!

— Eee, zobaczysz dalej! Tam każda karuzela ma swoją muzykę!

Nagle w ściżbionym mrowiu ludzkiem zgubiłem swoich znajomych. Zrezygnowałem z odszukiwania ich. Zająłem się sam zabawą.

Teatr na wolnem powietrzu. Tłok niedoopisania, bo nie potrzeba kupować biletów. Za darmo. Na scenie ukazała się para taneczno - akrobatyczna. Tłum pchnął się ku przodowi i wpadłem w ramiona jakiegoś sympatycznego roslego jegomościa. Stał w towarzystwie żony.

— Żebyś pan był kobietą — powiada mi — tobym pana przytulił, ale jakieś pan mężczyzna to...

— Nie zaczepiaj ludzi! — mityguje go żona.

— Cicho ty bądź. Mam swój rozum, jak co mówię! Widzisz przecież, że ten pan się na żartach miarkuje. Eche, uważaj! O! Ten se leży na ziemi, a ona mu na ręce staje dęba. Widzisz? Patrzno, patrzno, podnosi się z nią. Wisz, to mi sie podoba! ale lepsze numery widziałem nad Czarnem Morzem! O! To, to jest dobre! To dobry numer! Teraz wstanie — hop! Jest! To mi się podoba

— O, nie gadaj już tyle!

— Co znaczy, nie gadaj? Mam prawo swoje zdanie wypowiedzieć!

Teatr tymczasem wystawia nowe numery. Młody dżentelmen popisuje się doskonałą istotnie tresurą psów. Nagle słyszę za sobą głos jakiegoś wyrostka.

— Ten pies, to ci cholera zmyślny! Na trzecim seansie już jestem, a on za każdym razem swój łeb w ten szafliczek chowa, jak go na huśtawkę sadzają.

Zabawa w ogrodzie wre. Pod każdą atrakcją grupy przyglądających się.

— No Helcia, wybieraj! Na czem wolisz się przejechać, na dryndulkach, na trawnikach, czy na kolejce górskiej?

— Jabym wolała na wszystkiem!

— Nima na to! 50 groszy muszę zostawić na tramwaj!

Przy dźwiękach orkiestr, wśród zgiełku piszczałek karuzelowych bawi się lud. Raz na tydzień choćiaż w niedzielę. Bogatsi idą na salę tańca i do bufetu, biedniejsi na karuzele. Kryzysowe czasy nie pozwalają na inne rozrywki.

Zagadnienia kryzysowe cieszą się tu wielką popularnością. Właśnie tłum oklaskuje rzęsiście humorystę Eddi, który dowodzi, że kryzys dawno się już skończył, a na jego miejsce przyszedł mortus, jak cholera!

Zapadł szybko wieczór. Portmonetki zdołały się w międzyczasie opróżnić. Opuszczam ogród zabaw. Los widocznie chciał, żebym przy samem wyjściu natknął się na znajomych z mostu Kierbedzia. Panu Józiowi stale mylił się krok, gdyż nogi odmawiały posłuszeństwa. Pani Frania nie mogła mężowi darować tej jawnej lekkomyślności.

— Widzisz pijusie! Na statku to żałby ci było wydać parę złotych, ale tu całą tygodniówkę przepiłeś! Będziesz teraz talerze lizał do drugiej soboty.

— Frania. Prze-przecie, sama chciałaś pociech!

A przed zamknięciem bram uda się robotnicza Warszawa na spoczynek, aby znowu o wczesnym świecie odejść do swych warsztatów pracy. I tak w kółko. Z karuzeli ogrodowej, na wielką karuzelę życia! Tak samo beznadziejnie dokoła kryzysowej osi, bez celu, z mizernlutką nadzieją w lepsze Jutro!



LILIPUCI
Dwaj miniaturowi pasażerowie tranzatlantyku „Manhattan" na przechadzce po pokładzie statku w towarzystwie marynarza, któremu jak widać na zdjęciu, sięgają niece wyżej kolan.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Dziś przedostatni dzień zadań i pytań 5-ej serji.

12. PYTANIE

Obok poniższych nazwisk napisz jednem lub paru słowami kto to był, czy kto to jest, albo też czem zasłynął, czy słynie:

Prus Bolesław —
Bem Józef —
Kiliński —
Skarga Piotr —
Skłodowska-Curie —
Żeromski Stefan —

13. SZARADA

Pierwsza-litera, a drugie ten krzyknie.
Kto z checią wódki na zabawie łyknie.
Wszystek nam dają, gdy postu godziny,
na miejsce masła, sadła i słoniny.

Jutro podamy ostatnie zadania 5-ej serji.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 6
Nr. gazety 166

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Heniusia pragnie z „nim" chodzić

Kochany Panie Redaktorze!

Ośmielam się pisać i prosić Pana Redaktora, aby Pan łaskawie wydrukował mój list jak najprędzej, a ja będę się łudziła nadzieją, iż istota, którą kocham, przeczyta i zrozumie moją rozterkę, która od kilku tygodni noszę w sercu.

Mam lat 17, jestem blondynka jasna i ładna, a w szczególności zgrabna.

Przed paroma miesiącami zakochałam się od pierwszego wejrzenia w bardzo sympatycznym i wesołym Walku. Pierwszy raz zobaczyłam go, jak szedł z kolegą, moim znajomym. Na drugi dzień znów spotkałam ich obu i tym razem podeszli do mnie.

Przy podaniu ręki spojrzał na mnie swemi ślicznemi oczami i od tej chwili serce moje zostało przy nim. Od tej pory spotykaliśmy się często i chwile, przepędzone z nim, były mi bardzo miłe.

Na ostatniem naszem spotkaniu weszliśmy na temat miłości i Walek spytał się mnie, czy serce moje jest już zajęte przez kogoś, bo on w każdej chwili radby wszystko i wszystkich rzucić, a zostać przy mnie.

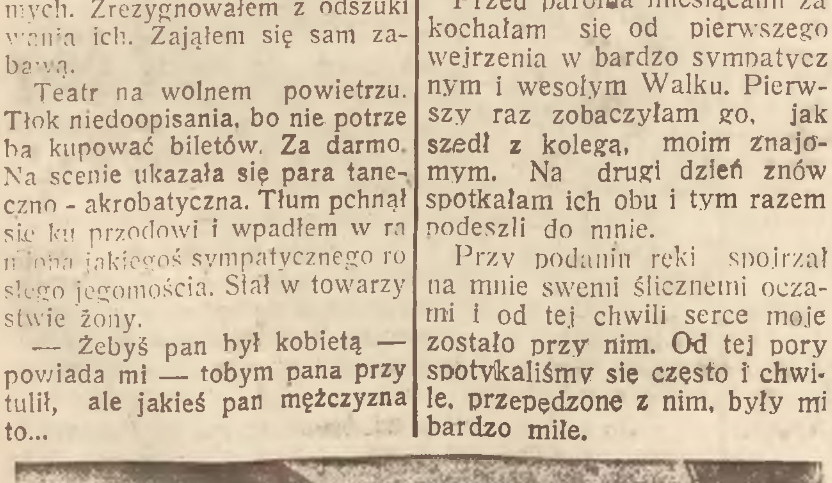
Odpowiedziałam mu, że odpowiedź dam w niedzielę i teraz proszę Szanownego P. Redaktora, by mi doradził, jak mam mu odpowiedzieć, żeby dać mu wyczuć, jak bardzo go kocham i pragnę z nim chodzić.

Myślałam już nad tem, lecz że jestem jeszcze młoda i nie mam się kogo poradzić, więc zwracam się do Pana z prośbą o wydrukowanie mego listu i proszę, aby Sz. P. Redaktor, który wszystkim dopomaga, i mnie pomógł, a będę bardzo wdzięczna za daną mi radę.

Heniusia

Można z nim „chodzić", Panno Heniusiu, ale... ostrożnie. Kiedy się ma lat 17, to wtedy bije w piersiach serduszko bardzo wrażliwe na spojrzenia ślicznych oczu.

Czy uderzenie serduszka zamieni się w pieśń wielkiej, trwałej miłości? A może to będzie tylko przelotny czar? Nie trzeba brać narazie zobowiązań na całe życie. Niech Panna Heniusia chodzi z tym miłym chłopcem, poznajcie się wzajemnie, a wtedy dopiero można powiedzieć to ważne słowo w życiu: kocham.



PAWILON POLSKI NA WYSTAWIE SZTUKI W WENECJI
Jedna z sal w pawilonie polskim na międzynarodowej wystawie Sztuki („Biennale") w Wenecji.

Z sądu wojskowego

W sądzie wojskowym zdarzają się nieraz sprawy ucieszne, acz smutne zarazem, jak wogóle w życiu...

Oto dwie takie sprawiszki:

Poznawszy dorodną pannę Zosię N-ównę, która piętnaście lat temu ujrzała światło dzienne, pan plutonowy Władysław S-ski zadzwonił ostrogami, stanął na baczność, zasalutował i... z pierwszego wejrzenia oniemiał...

Wzajemna sympatja wkrótce przerodziła się w miłość...

Byłoby może wszystko jak najlepiej skończyło się, gdyby na przeszkodzie nie stanęło to... kwilące maleństwo, owoc długotrwałych zabiegów dziarskiego podoficera o rączkę panny Zosi.

Jeszcze pan plutonowy nie powziął stanowczej decyzji w kierunku uregulowania swego stosunku do panny Zosi, a już szanowna mamusia i mniej szanowny papa uknuli przeciw uwodzicielowi oskarżenie.

Bogu ducha winnemu podoficerowi uczyniono zarzut wykorzystania nieświadomości panny Zosi i zniewolenie, czego aż nazbyt widocznym znakiem było dziecię płci męskiej.

Zanim jednak sprawa znalazła się w sądzie, plutonowy S., jak na rycerza przystało, odparował niesłuszny zarzut.

Postanowił poślubić pannę Zosię, i tem samem zalegalizować dziecko pod swoją firą.

Po ceremonjach ślubnych rodzinka panny młodej rozkrochmaliła się nie na żarty.

Popłynęły tedy do władz sądowych błagalne prośby o cofnięcie strasznego oskarżenia, ale nic to nie pomogło.

Przewód sądowy nie potwierdził postawionego zarzutu, natomiast ustalił, że panna Zosia aż nazbyt dobrze rozumiała „zbliżenie" zakochanego podoficera, a nawet sama tego gorąco pragnęła.

Sąd wojskowy wydał wyrok uniewinniający.

*

Wasyl Owerczuk nie miał wielkiej ochoty do odbycia służby wojskowej w jednym z pułków piechoty. Zdrów był, jak koń, więc komisja lekarska uznała go za zdolnego do służby.

Ale od czego pomysły? Owerczuk wpadł na pomysł udania mańkuta. Od chwili więc zameldowania się w oddziale, Owerczuk wykonywał wszelkie czynności lewą ręką.

Ponieważ były pewne dane, że Owerczuk udaje, żeby w ten sposób uwolnić się od ćwiczeń, przeto poddano go badaniu. Lekarze orzekli, że O. nie jest mańkutem.

Sąd wojskowy zaaplikował Owerczukowi 4 miesiące.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

— Monika jest kochanką Midasa — ta myśl nieodstępnie teraz dręczyła Kardeckiego.

I w takich chwilach mimowoli fala nienawiści zalewała mu serce, budząc gniew na człowieka, którego złoto wydarło mu ukochaną... jedyną niewiastę, mogącą go uczynić szczęśliwym...

Pewnego razu tak się zamyślił, że dopiero dzwonek, oznaczający ukończenie dnia pracy, wyrwał go z zadumy. Nie mógł jednak teraz wyjść, ponieważ myśli o czem innem opóźniły zakończenie pracy, która musiała koniecznie dziś jeszcze być załatwiona.

Został więc tym razem w biurze dłużej, niż zazwyczaj. Gdy wreszcie skończył pracę, powlókł się do domu wolnym krokiem, złamany i przybity.

W bramie dozorca powiedział mu:

— Już się tu pana doczekać nie możemy. Zawsze pan tak dokładnie przychodzi, a właśnie dziś, jak trzeba, to pana niema i niema. Już chciałem lecieć do biura.

— A bo co?

— Ano trzech panów przyszło tu do pana, czekają i nie mogą się doczekać, a bardzo im pilno.

Kardecki był zdumiony. Któż to mógł być? Przecież tak starannie ukrył swój adres przed wszystkimi znajomymi...

— Cóż to za panowie? — zapytał dozorcy.

— Sam pan zobaczy, czekają w podwórzu... Jeden młodszy i dwóch starszych...

Kardecki pobiegł na podwórze i z radosnem zdumieniem ujrzał Felka ze stryjem. Trzeciego pana nie znał.

Zaprosił ich do siebie, pytając, jakim cudem odnaleźli jego kryjówkę.

— Bardzo prostym — odparł Felek — odszukaliśmy twego dawnego lokaja, powiedzieliśmy mu, że chodzi o rzecz niezmiernie ważną i w ten sposób tu trafiliśmy...

— Skoro to coś aż tak ważnego, nie mam mu za złe, że was tu skierował. I choć nie wiem jeszcze, o co chodzi, jestem do najdalszych usług.

— Bardzo dziękujemy. Aby wszakże wszystko nie wydało ci się zbyt dziwne i aby oszczędzić ci niepotrzebnych pytań, pozwól przedewszystkiem, że cię przedstawię tu obecnemu panu Antoniemu Elickiemu, mojemu ojcu...

Ku niemałemu zdziwieniu słysząc te słowa, Kardecki skłonił się nisko i poprosił wszystkich siadać.

Felek mówił dalej:

— Drogi przyjacielu, zadam ci w obecności mojego ojca i stryja kilka pytań, które ci może wydadzą się niedyskretne, ale które, wierz mi, oparte są na nieodzownej konieczności i wielce doniosłych podstawach...

Po chwili uroczystego napięcia, wśród grobowej ciszy, Felek zapytał Kardeckiego:

— Przyznaj nam się: kochasz pewną pannę... Monikę?...

—A któż wam to powiedział? — przerwał mu Kardecki, silnie zmieszany.

— Mniejsza o to... Co gorsza, to że w tej chwili pannie Monice grozi szalone niebezpieczeństwo...

— Monice? Niebezpieczeństwo?

—Ogromne... Kobieta, w której rękach ją pozostawiłeś wyda ją dziś wieczorem na pastwę dobrze ci znanego pana...

— Stanisława Rela? — wyrwało się Kardeckiemu.

— Tak jest. Otóż z pewnych względów, o których teraz mówić nie będziemy, pod żadnym pozorem nie chcemy dopuścić do tego, aby to nastąpiło. Chcesz nam dopomóc do ocalenia Moniki?

— Jakto? Chodzi o ocalenie Moniki i panowie mnie pytacie, o to, czy chcę wam dopomóc? Ależ to chyba jasne... Chcę i to koniecznie, bezwarunkowo i ze wszystkich sił...

— W takim razie śpieszmy, bo nie mamy więcej ani chwili do stracenia...

17. STRĘCZYCIELKA

Cała czwórka wsiadła do samochodu. Dla omówienia planu kampanji, zatrzymali się na chwilę w miejscowej restauracji. Rozpatrzyli sprawę ze wszystkich stron i usiłowali wszystko przewidzieć. Wreszcie Antoni rzekł:

— Zgodnie z naszem postanowieniem, musi więc ktoś wyjść na zwiady i pokręcić się dookoła willi Pelci, aby stwierdzić, czy rzeczywiście wszystko tak stoi, jak przypuszczaliśmy, czy jest służba i czy liczna, w jakim pokoju, wreszcie, wszystko ma się odbyć...

— Ponadto zaś — wtrącił Emil — trzeba wiedzieć, czy Rel może jest tam już od rana i czy ich zamiary nie zostały w jakikolwiek sposób zmienione. Wydaje mi się, że pan Kardecki, znający tę willę i jej rozkład oraz służbę tamtejszą, będzie do tego zadania najodpowiedniejszy...

— I ja tak myślę — dodał Antoni.

— Zgoda — rzekł Kardecki — biorę to na siebie. Możecie na mnie polegać.

I nie namyślając się długo, odrazu udał się na zwiady.

Po chwili zakradł się do ogrodu willi i ukrył się w gęstych zaroślach, które ściśle otaczały willę. Czyhał jakiś czas, poczem nagle usłyszał głos Pelci, mówiącej do służącego:

— Proszę wszystko załatwić, jak mówiłam, a potem możecie wszyscy iść na zabawę. Zostańcie tam choćby do rana.

— Słucham panią...

Kardecki pomyślał sobie:

— A to ładna historja! Więc nikt ze służby nie zostaje w domu. Monika będzie więc sama... samiuteńka... Rozumiem... Pela umyślnie zostawia ją samą, bo ma przyjść Rel... Ale dokąd ona sama teraz się wybiera, bo przecież kazała dać samochód? Może po Rela?... Co, jeżeli ja przez ten czas porwę Monikę? Ale nie... boję się... Przez ten czas tamci mogą przyjść. A wtedy cały plan Elickich spali na panewce... Nie, nie wolno mi odbiegać od planu...

Postarał się śledzić wzrokiem za Pelą. Rzeczywiście, wkrótce ujrzał ją wychodzącą z willi. Rzekła parę słów szoferowi, który sam odjechał. Pela zaś poszła na prawo...

Kardecki wyślizgnął się z ogródka i poszedł cichutko za nią. Ujrzał, jak zatrzymała się przed małym zajazdem. Po chwili przed ten zajazd podjechał samochód Peli, wioząc jakiegoś pana. Zamienili ze sobą parę słów i weszli do zajazdu. Kardecki poznał Rela...

Podpełznął pod okno zajazdu, do którego tamci weszli, myśląc sobie:

— A więc Rel już jest. Pela wyszła mu na spotkanie... Ale poco właściwie? Czy nie prościej byłoby, gdyby Rel przybył wprost do willi? W tem coś musi być. Może Pela chce mu jeszcze udzielić ostatnich wskazówek? To właśnie muszę wiedzieć koniecznie... Ale czy mi się to uda?

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ZNAJOMY Z RESTAURACJI

Przybosz widział, jak niedoszła jego teściowa, pani Lamocka, szybko weszła do bramy domu, w którym przed kilkunastoma minutami zniknęła Lila z Noderskim.

— Cóż to może znaczyć? — głowił się chłopak. — Czyżby śledziła Lilę i chciała ratować cześć córki?...

Myśl ta wydała mu się jednak nieprawdopodobna.

— A więc poco tam poszła?

Postanowił zaczekać.

Minuty mijały wolno, z bramy wychodziło wiele osób, nie było jednak ani Lili ani jej matki.

— Co one tam robią we dwie? — zadawał sobie pytanie i nie mógł znaleźć odpowiedzi.

Zniecierpliwiony wysiadł i udał się do dozorcy.

— Czy do hrabiego Noderskiego przychodzi taka ładna młoda panienka? — zadał pytanie bez ogródek.

Dozorca wzruszył ramionami.

— Mnie tam nic nie obchodzi, kto przychodzi. Ja tylko daje baczenie, by jaki złodziej nie wszedł, a czy przychodzi młoda panienka, czy starsza pani, to dla mnie wszystko jedno.

Dwadzieścia złotych zmieniło nieco ton rozmowy.

— Ano przychodzą, przychodzą — mruczał jednak powściągliwie dozorca. — Zrazu to przychodził tylko taki gruby starszy pan, który wynajmował dla pana Noderskiego mieszkanie...

— Ale nie panowie mnie obchodzą, tylko panie! — denerwował się Przybosz i wetknął w rękę dozorcy jeszcze dziesięć złotych.

— Właśnie mówię, proszę wielmożnego pana!... Najpierw przychodziła taka ładna pani, ale już jakby trochę starsza. Jak to mówią, w kwiecie wieku. A potem to i taka młodziutka panienka też. Owszem, wcale ładna i z bogatego domu, bo ładnie ubrana.

Przybosz zawrócił na jednej pięcie.

— Obie są jego kochankami! — pomyślał. — Ładna rodzina!... Zgnilizna moralna! Rozpustnice... Dziewka i ta stara!... Co za hańba!...

Nie czekając już na nic, wsiadł do samochodu i odjechał pełnym gazem.

W domu nie zastał ojca, zamknął się więc w swoim pokoju i rozpłakał się serdecznie.

Uczciwe, proste i młode serce zabolało go naprawdę.

Patrzył dotychczas na świat oczami roześmianemi. O podłości i brzydocie wiedział z książek, nie stykając się z nią wcale. Teraz oto stanął twarzą w twarz ze sprawą tak obrzydłą, że nie umiał zdać sobie z tego sprawy. W książkach nie wyglądały zdrady i rozpusta tak okropnie, jak oto ujrzał teraz.

Łzy spływały po pełnej, łagodnej twarzy Zygmunta, przynosząc mu ulgę, słabiutką ulgę.

Zestawiał swoje położenie zdradzonego narzeczonego z sytuacjami, o których kiedykolwiek czytał w książkach i szukał sposobu postępowania, któryby był godny mężczyzny i wielkiej jego miłości.

O samobójstwie nie myślał. Jego zdrowa natura, czerpiąca soki z gleby prostej, uczciwej i szlachetnej, nawet mu nie podsunęła tej myśli. Uczyniły to tylko książki, które czytał. Myśl o samobójstwie była mu jednak tak obca, niezrozumiała, że przesunął się nad nią, nie rozpatrując jej nawet przez sekundę.

— Zabić rywala? — myślał. — Cóż z tego, że go zabiję?... Ona go kocha i jest jego kochanką!... Razem z matką! Jakież to potworne! Jakież to obrzydliwe!...

— Pójść do niej i rzucić jej to w twarz?... I co mi z tego przyjdzie!...

Nagle przypomniała mu się postać z „Trzech Muszkieterów" Dumasa, postać rycerza Atosa, który potrafił wypić nieprzeliczoną ilość butelek win, a czynił to szczególnie wtedy, kiedy miał do czynienia ze swą żoną, która go haniebnie zdradzała. Na młodzieńczą fantazję Przybosza postać Atosa zrobiła wielkie wrażenie jako typu męskiego, godnego naśladowania.

— A więc będę pił! — zdecydował Zygmunt.

W kilkanaście minut później torpedo zatrzymało się przed znaną restauracją warszawską w podziemiach.

Przybosz był tu kilka razy i, naśladując tych i owych swych znajomych, tłumaczył:

— Tu bywa cała Warszawa, od arystokracji aż do hołoty!...

W restauracji było jeszcze pusto. Przybosz kazał sobie podać butelkę wódki i zakąski.

Wypił trzy kieliszki łapczywie. Nie pijał prawie nigdy, nie czując żadnego pociągu do alkoholu, to też przy czwartym kieliszku wstrząsnął się.

Wypił jednak jeszcze dwa.

Oparł się rękami o stół i zapatrzył wdal. Czuł dla siebie samego wiele współczucia.

— Przez tę dziewczynę mogę się wykoleić — myślał. — Zrobię się pijakiem!... Bezwstydnica! Żmija!... Ściskała się z nim w wodzie! Na pewno!... A mnie nawet całować nie było wolno! — żalił się do siebie.

Do kąta, w którym siedział, zbliżył się wysoki przystojny mężczyzna. Młody, o pociągających rysach twarzy, postawa, o szerokich ramionach, znamionujących siłę. Nowy gość miał już „w czubie". Szedł nieco niepewnie i zasiadł przy sąsiednim stoliku ciężko i niezgrabnie.

Bezwładną jakby ręką machnął na kelnera.

— Daj pan wódki!... I coś przetrącić!...

Kiwnął się cały i ustawił oczy na Przybosza.

— Szanowny pan czego mi się tak przygląda? Co? — zapytał.

Przybosz istotnie utkwił spojrzenie w twarzy przybyłego. Widział go gdzieś i nie mógł sobie przypomnieć gdzie.

— Zdaje się — powiedział Zygmunt nieśmiało, że gdzieś pana widziałem...

— No to co?... Dlaczego nie? Może mnie pan szanowny widział!... Jestem Józef Wymirski... Ładne, psia krew, nazwisko... Arystokratyczne!... Na tę samą literę, co hrabiego Wisłowicza, psia jego nędza !

Przybosz przypomniał sobie nagle:

— Aha! To ten szofer, z którym hrabina Wisłowiczowa uciekła!

Dalszy ciąg jutro.

Krwawa strzelanina na ulicach Warszawy

Dwugodzinne oblężenie bandytów na Okopowej

Wczoraj o godzinie 10-ej zrana otrzymaliśmy alarmującą wiadomość, że na Dzielnej dokonano napadu bandyckiego i, że na ulicach w okolicy trwa pościg za bandytami i są strzały. Wysłannik nasz natychmiast pojechał na miejsce, aby zdać relację czytelnikom o przebiegu sensacyjnego wydarzenia.

PUKANIE W DRZWI

W domu Dzielna 47-a na drugiem piętrze we frontowej kamienicy mieszka właściciel fabryki cukierków i czekolady na Bonifraterskiej 3/5 Benjamin Szuch. Razem z nim mieszka jego córka Łaja Flormanowa. Do mieszkania ktoś zapukał. Na zapytanie kto tam, odpowiedziano: z Kasy Chorych. Flormanowa otworzyła drzwi. Weszli dwaj młodzi ludzie, z których jeden miał w ręku teczkę. Przyszli w celu skontrolowania opłat ubezpieczenia za służącą. Flormanowa odpowiedziała, że dziwi się dlaczego Ubezpieczalnia społeczna przysyła kontrolerów, skoro wszystko jest uregulowane i żadnych zaległości nie ma.

Przybysze polecili sobie tedy pokazać kwity. Sprawdzają czy jest zapłacone. Gdy Flormanowa otworzyła szafę, wówczas jeden z bandytów skierował do niej rewolwer. Rozkazał powiedzieć, gdzie są pieniądze. Kobieta krzyknęła. Otrzymała wtedy uderzenie kolbą w głowę. Wynikło zamieszanie podczas którego bandyci szybko nałożyli na oczy wielkie szoferskie okulary i zawiązali sobie chusteczkami usta, w celu zamaskowania się.

BANDYCI SIĘ DENERWUJĄ

Słysząc krzyk córki matka jej wyskoczyła drugiemi drzwiami na ganek z którego jest wejście do mieszkania i poczęła wzywać pomocy. Jednocześnie wpadł do kuchni obecny w mieszkaniu Szuch i wyrzucił przez okno na podwórze garnek z mlekiem. Brzęk tłuczonego szkła i krzyki bowiem z mieszkań poczęli wybiegać lokatorzy, spowodował, że bandyci zbiegli.

Flormanowa pobiegła za bandytami, którzy rzucili się do ucieczki. Szuch chciał ich zatrzymać i wtedy bandyci dali kilka strzałów, raniąc Szucha w głowę.

Folmanowa pobiegła za bandytami na schody, gdzie otrzymała jeszcze kilka uderzeń. Na podwórzu upadła zemdlona. Podczas szamotania się bandytów z Szuchem, jednemu z nich spadły z oczu okulary i czapka. Przedmioty te zostawił. Drugi bandyta także po drodze zrzucił okulary, które snać utrudniały mu orjentację.

STRZELANINA NA ULICY

W bramie zastąpił uciekającym bandytom drogę dozorca domu Adam Tomczak. Widok luf rewolwerowych zmusił go do cofnięcia się. Bandyci wybiegli na ulice. Tymczasem wśród uciekających powstał popłoch.

Bandyci przyskoczyli do taksówki na rogu Smoczej i Dzielnej. Kazali się wieźć. Szofer nie chciał. Przystawili mu rewolwery do głowy i zmusili do odjazdu. Szofer nie śpieszył się. Na rogu zastąpił taksówce drogę policjant. Bandyci odpowiedzieli strzałami. Od tych strzałów rannych zostało kilka osób.

We drzwiach własnego sklepu wędliniarskiego stała na Dzielnej 40, Melanja Dąbrowska. Kula zraniła ją w nogę. Druga dosięgła przechodzącego tamtędy Chila Gronberga (Pawia 32), elektromontera. Otrzymał także postrzał Chaim Elblum (Dzielna 49), kupiec.

Słychać trąbkę karetki Pogotowia. Staje przed domem, gdzie był napad bandycki, lekarz opatruje wszystkich wyżej wymienionych rannych. Przyjeżdża druga karetka. Ciężej rannych odwożą do szpitali.

Tymczasem bandyci ścigani przez policjantów ostrzeliwują się. Wreszcie wyskakują z taksówki i uciekają przez Smoczą i Pawią do Okopowej.

W POTRZASKU

Od ulicy Gęsiej nadbiegł z przed cmentarza żydowskiego policjant i zastąpił im drogę. Bandyci wpadają w bramę domu Okopowa 46. Wbiegli w podwórze z zamiarem ucieczki na inną posesję. Ale wpadli w pułapkę. Wszystkie strony podwórza zamknięte są tyłami wysokich z sąsiednich domów oficyn. Nie namyślając się wiele, wybijają okno do mieszkania parterowego Moszka Wajnsztadta, aby się ukryć. Chcą uciec przez drzwi, ale już i stąd policjant strzela. Ucieczka była już niemożliwa. Postanowili się bronić.

Rozpoczęło się regularne oblężenie. Właściciela mieszkania nie było w domu. Był na modlitwie w bóżnicy na Smoczej 22. W mieszkaniu znajdowała się tylko jego żona Ruchla i córka 14-letnia Fajga. Znalazła się tam także przypadkiem Józefa Czerniewska (Konarskiego 8), która słysząc strzały przed domem, gdy tamtędy przechodziła wpadła do pierwszego lepszego mieszkania i wpadła właśnie do mieszkania Wajnsztadta, gdzie schronili się bandyci.

OBLĘŻENIE

Nastąpiło regularne oblężenie osaczonych bandytów. Zjechały auta policyjne z zastępcą komendanta, podinspektorem Szuchem i zastępcą naczelnika urzędu śledczego Leonem Przygodą na czele. Przyjechało kilkudziesięciu policjantów. Pewną ilość policjantów ustawiono na dachu sąsiedniego domu Okopowa 46a i domu Gęsia 101. Kilku policjantów stanęło w podwórzu, niektórzy zaś w sieni przy drzwiach mieszkania Wajnsztadta. Rozpoczęła się kanonada z karabinów i rewolwerów. Bandyci odpowiadali gęstemi strzałami.

Policja miała zadanie niezmiernie utrudnione ze względu na obecność w mieszkaniu kobiet, nie mających przecież z bandytami nic wspólnego. Kobiety znajdujące się w mieszkaniu ukryły się narazie pod łóżkami, następnie w ubikacji.

Po mniej więcej godzinnej strzelaninie wydano zarządzenie sprowadzenia gazów łzawiących. Dwaj zabezpieczeni pancerzami stalowemi posterunkowi, rezerwy pieszej, Józef Sobolewski i Adam Okołotowski, podeszli do drzwi. Po daniu kilkudziesięciu strzałów i przedziurawieniu drzwi jak rzeszoto, postanowiono drzwi wybić. Uczynił to przodownik 5-komis. Stanisław Ostwind, który bez pancerza podszedł do drzwi z siekierą i wyrąbał je, dwaj posterunkowi tymczasem stali za nim i strzelali.

KONIEC WALKI

Gdy drzwi potrzaskane siekierą i kulami zwaliły się na ziemię, bandyci wpadli do drugiej izby, Wajnsztadt bowiem zajmuje pokój z kuchnią. Rozpoczęła się teraz strzelanina przez drugie drzwi. Nagle przez te drzwi wypadł rewolwer. Okazało się, że bandyci użyli podstępu, wyrzucając jeden rewolwer. Gdy policjant schylił się, żeby rewolwer podnieść padło kilka strzałów. Bandyci mieli, jak się okazało, trzy rewolwery.

Puszczono gazy łzawiące. Po chwili posterunkowy Okotołowicz wszedł w pancerzu w drzwi i nagle padło kilka strzałów. Uchronił go pancerz. Jeszcze kilka strzałów policyjnych i jeden bandyta padł martwy. W chwilę potem padł drugi.

TRUPY BANDYTÓW

Z izby wyniesiono ranną ciężko Wajnsztadtową oraz ranną w głowę Czerniewską. Czerniewska wskutek postrzału straciła mowę. Obie kobiety w stanie groźnym Pogotowie odwiozło do szpitala na Czystem.

Mieszkanie Wajnsztadta wygląda jak pobojowisko, doszczętnie zrujnowane. Ściany i meble poprzestrzeliwane są bardzo gęsto. Sprzęty połamane i poprzewracane.

Pod oknem w kuchni leżą dwa trupy bandytów. Przybyły władze śledczo-sądowe. Policja przystąpiła do oględzin miejsca wypadku i zbadania tożsamości bandytów. W godzinę potem ustalono, że zabitymi są Maksymiljan Zieliński, lat 32, nigdzie niemeldowany i Marjan Nowacki z Ożarowa, lat 22.

Oblężenie bandytów trwało dwie godziny od 10-ej do 12-ej.

Ulice w okolicy zapełnione tłumem. Rozprawiają wszyscy o bandytach.

Stołeczna kronika miejska

DLACZEGO CHLEB PODROŻAŁ?

Dowiadujemy się, że komisja cennikowa cechów piekarskich, która podwyższyła od 11 b. m. ceny chleba o 3 gr. na kg., przyjęła za podstawę kalkulacji obowiązującą rynkową cenę mąki, t. j. taką, po której piekarze nabywają z wolnej ręki. Cena ta wynosi 25 gr. za kg.

Gdyby miarodajne czynniki pragnęły uzyskać obniżkę ceny chleba, winny wywrzeć nacisk na młynarzy w kierunku obniżenia ceny mąki, gdyż w takim samym stosunku spadłyby wówczas ceny chleba.

KELNERZY PRACUJĄ

Wczoraj w inspektoracie pracy I okręgu nastąpiło podpisanie umowy zbiorowej między Stow. restauratorów m. st. Warszawy z jednej strony, a związkiem zawodowym kelnerów i pokrewnych zawodów w Polsce z drugiej.

Umowa ta reguluje warunki płacy i pracy pracowników kelnerskich w restauracjach warszawskich. Ma ona moc obowiązującą do końca r. b. z tem, że o ile żadna ze stron nie wymówi umowy przed 1 grudnia każdego roku, umowa będzie obowiązywała automatycznie na rok następny.

MUZYKALNE DZIECI

Walka z żebractwem przewiduje wyjątkowo ostre kary przeciwko tym wszystkim osobom, które zmuszają dzieci do żebractwa. Jest to odpowiedzialność sądowa grożąca więzieniem. Ostatnio zauważono, iż zawodowi żebracy korzystający z „usług" dzieci, uczą je grać na różnych instrumentach, śpiewu, i w ten sposób zmuszają do obchodzenia podwórz. Takie dzieci wykorzystywane są niekiedy w sposób zagrażający ich zdrowiu.

Władze wyjaśniają, iż posyłanie dzieci na podwórza lub na ulice, by grały lub śpiewały i w ten sposób zbierały datki, jest identyczne z posyłaniem dzieci na zwykłe zbieranie jałmużny, wobec czego podlega karze. Policja otrzymała nakaz ścigania winnych.

100 ŚPIOCHÓW

Uruchomione przez Dyrekcję telefonów biuro zleceń, cieszy się wyjątkowem powodzeniem. Najwięcej jest zleceń, dotyczących repertuaru kin i teatrów. Poza tem zgłaszają się osoby, które proszą o notowanie numerów, dzwoniących podczas nieobecności. Codziennie około 100 osób prosi o obudzenie.

Zaznaczyć należy, iż każdy abonent telefoniczny jest jednocześnie abonentem biura i nie ma żadnego obowiązku składania dodatkowych deklaracyj. Natomiast, o ile obawia się, by na jego rachunek nie korzystano z biura, w tym wypadku może zawiadomić dyrekcję o wyłączeniu jego numeru. Może także zastrzec sobie hasło, pod jakiem przyjmowane byłyby jego zgłoszenia.

NIEMA POSAD W MAGISTRACIE

W biurze personalnem magistratu znajduje się w chwili obecnej ponad 5000 podań o posady. Należy zaznaczyć, że podania te pozostaną bez załatwienia, albowiem przyjmowanie odbywa się tylko w sporadycznych wypadkach. W każdym razie zgłaszanie nowych podań, poza tem zwracanie się osobiste do biura zarządu miejskiego jest zupełnie niecelowe.

KREDYTY NA BUDOWĘ DOMÓW

Na posiedzeniu prezydjum Komitetu rozbudowy m. stoł. Warszawy przyznano pożyczki z t.zw. 25 proc. kredytu na wykończenie czynszowych domów mieszkalnych. Ogółem przyznano 32 pożyczki na łączną sumę 278 tysięcy zł. Z ogólnego kredytu na ten cel na r. b. w sumie 3,800.000 zł. pozostaje jeszcze do przydziału 1,428,000 złotych.

Poza tem przyznano 9 pożyczek na remont domów na sumę 48.000 zł. z ogólnego kredytu na ten cel w kwocie 760.000 zł., z którego przyznano dotąd łącznie 148,000 zł. Pożyczki na drobne budownictwo mieszkalne z kredytu 3,600.000 zł. zostały już wyczerpane.

WYKOŃCZENIE OŚRODKA ZDROWIA

Dział architektury przystępuje do częściowego wykończenia budynku ośrodka zdrowia przy ul. Opaczewskiej na Ochocie. Na wykonanie tych robót Fundusz Pracy udzielił miastu pożyczki w wysokości 100.000 zł. Budynek jest w surowym stanie; przewiduje się wykończenie suteryn i parteru. Przy ośrodku zdrowia będzie rozwinięta wzorowa opieka nad dzieckiem dzielnicy Ochoty; będzie również urządzony ogródek Jordanowski dla dzieci. Protektorat nad tą instytucją objęła Pani Marszałkowa Piłsudska.

W suterynach znajdą pomieszczenia niezbędne dla wychowania fizycznego dzieci oraz kąpielisko; na parterze zaś — ośrodek zdrowia z poradnią dla matek i dokarmianie dzieci.

Tragiczny wypadek

Na szosie belwederskiej wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Jadący autem inż. Henryk Liefeld napotkał dwóch rowerzystów. Kierowca usiłował ich wyminąć, to samo zrobili rowerzyści. W pewnej jednak chwili wóz najechał na rowerzystów i jednego z nich, ucznia Szkoły Technicznej, Gustawa Liwskiego, zabił.

SPORT

„CAŁA POLSKA DO MORZA"

Urządzony po raz pierwszy w roku ub. przez Ligę Morską i Kolonjalną ogólno-polski spływ do Bałtyku stał się największą doroczną imprezą przeprowadzaną na wodzie. Przygotowania do tegorocznego spływu, który pod hasłem „Cała Polska do morza" popłynie również do Gdyni, są już w całej pełni. Termin tegorocznego spływu zbiega się z datą drugiego wielkiego zjazdu polonji zagranicznej, który w dn. 5 sierpnia rozpocznie swe obrady w Warszawie.

W dn. 4 sierpnia spływ dotrze do stolicy, aby zamanifestować wobec tysięcznych rzesz naszych rodaków zgromadzonych na ziemi ojczystej ze wszystkich stron świata, tężyznę i hart młodego pokolenia. Kierownictwo spływu spodziewa się, że conajmniej 10.000 łodzi i 20.000 osób weźmie udział w tej wielkiej manifestacji.

SZTEKKER ULEGŁ WYPADKOWI

Strasburg. Mistrz świata w walkach francuskich, Teodor Sztekker, biorący obecnie udział w wielkim międzynarodowym turnieju zapaśniczym w Strasburgu, uległ wypadkowi samochodowemu, z powodu którego musiał przerwać na kilka dni swój udział w walkach. Mimo odniesionych w wypadku dość poważnych ran, stan Sztekkera nie budzi większych obaw.

SZAMOTA W WARSZAWIE

Jak już podaliśmy, dnia 20 czerwca odbędą się na Dynasach międzynarodowe zawody kolarskie o wielką nagrodę Warszawy. Na tych zawodach startować będzie również zawodowy mistrz Polski Szamota oraz liczni zawodnicy zagraniczni. Przyjazd Szamoty jest już absolutnie pewny. Prawdopodobnie walka o pierwsze miejsce toczyć się będzie pomiędzy naszym mistrzem, a zawodnikami zagranicznymi. Trudno jest naturalnie przewidzieć kto wygra.

Nasi krajowi kolarze Pusz, Frączkowski i Einbrodt naturalnie nie będą chcieli zostać w tyle za swemi gośćmi.

POZNAŃSCY LEKKOATLECI ZAPROSZENI DO WROCŁAWIA

Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny otrzymał zaproszenie od związku wrocławskiego rozegrania we Wrocławiu w dniach 1 lub 15 lipca meczu międzymiastowego Poznań — Wrocław. Poznański Związek Lekkoatletyczny zasadniczo zgodził się na propozycję rozegrania meczu proponując jednak inny termin. Gdyby Wrocław się zgodził na inny termin, mecz doszedłby do skutku dn. 5 względnie 26 sierpnia.

NOWY REKORD ROBOTNICZY NA 3.000 METRÓW

Na boisku Skry odbyła się próba pobicia robotniczego rekordu Polski na 3000 m. zgłoszona przez Boskiego i Eichela. W próbie wziął również udział zawodnik Skry Michalski. Próba zakończyła się pomyślnie. Zawodnik Jutrzenki Eichel osiągnął czas 9:12 sekund, bijąc dotychczasowy rekord o 12 sekund. Michalski zajął drugie miejsce, a Boski nie ukończył biegu.

ECHA PIŁKARSKICH MISTRZ. ŚWIATA

Słynny kapitan związkowy i dyktator piłkarstwa austrjackiego Hugo Meisl poddał się do dymisji naskutek porażek austrjackiej reprezentacji na mistrzostwach świata w Rzymie. Po klęskach austrjacka prasa zaatakowała bardzo ostro Meisla, ten ostatni więc postanowił wyciągnąć z tego konsekwencje.

W Holandji kapitan związkowy Lotsy podał się również do dymisji w związku z porażką reprezentacji Holandji we Włoszech.

SUKCES POLONJI W CZERNIOWCACH

Czerniowce. W turnieju miejscowych drużyn piłkarskich polski klub Polonja zajął drugie miejsce, zdobywając na własność puhar srebrny, ufundowany przez K. S. „Dragos Voda".

Czerwiec
16
SOBOTA
Justyny

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

Gry sportowe

Ostatnie rozgrywki w szczypiórniaku

Cracovia — Makkabi 6:5

Nieznacznezwycięstwo mistrza Polski, który do zawodów tych wystąpił w nieco osłabionym składzie. Bramki dla zwycięsców zdobyli; Rele 3, Data 1, Marchewczyk 1 i Metko 1, dla Makkabi zaś Bence 3, Goldstein i Bleder po 1. Sędziował bardzo słabo p. Musyl, toteż po zawodach nie obeszło się bez awantur.

Sokół — Olsza 3:1

Ostra gra obu zespołów do czego przyczynił się w dużej mierze nieudolnie prowadzący sędzia powyższych zawodów. Bramki dla zwycięsców zdobyli Chmura 2, i Kruczek 1 dla Olszy Terlecki z karnego.

Garbarnia — Wawel 5:3

Zasłużone zwycięstwo drużyny ludwinowskiej nad wojskowemi, którzy do zawodów tych wystąpili w mocno osłabionym składzie. Bramki dla Garbarni zdobyli Sycz 3, Piekutowski i Idzikowski po jednej, dla Wawelu Pytel 2 i Cetora 1. Sędziował b. dobrze p. Lewenstein.

Kary na piłkarzy i kluby

Na ostatniem posiedzeniu W. G. i D., KOZPN. ukarał graczy, Żmudę Jana (Tarnovia) Jakóba Bauma (Samson), Kazimierza Szarego (Korona), po 1 tydzień dyskwalifikacji za ostrą grę, Piotra Dudę (Tonianka), 2 tyg. za ostrą grę, Ćwika Bolesława (Gwiazda), Skowronka Stanisława (Gwiazda), Czubka Stanisława (Tor), Żuwałę Franciszka (Czarni) po 2 miesiące z zawieszeniem na 6 mies. za brutalną grę, Bednarskiego J. (ZFG.) 4 mies. za uderzenie przeciwnika, Radonia Marjana (Tor) za brutalną grę i niesportowe zachowanie się. dyskwalifikacją 4 miesięczną.

Kluby: Ari (Wieliczka) grzywną 8 zł za rozmyślne zdekompletowanie się drużyny podczas zawodów o mistrzostwo ze Sokołem, oraz zawody te zweryfikowane walkowerem,Wieliczankę grzywną 15 zł za niestawienie się do zawodów o mistrzostwo kl. C. z Borkiem.

Min. Goebbels w Krakowie

Wczoraj rano przybył do Krakowa minister propagandy Rzeszy Niemieckiej p. Goebbels.

Na lotnisku w Rakowicach na powitanie Goebbelsa [podszedł pierwszy prezydent m. dr. Kaplicki, za nim wicewojewoda Walicki i wiceminister Szembek w towarzystwie kier. oddz. PAT. p. Dembińskiego oraz szereg osobistości.

Po powitaniu min. Goebbels wsiadł do oczekującego go samochodu i odjechał w towarzystwie prezydenta miasta, oraz konsula Schillingera do hotelu Grand. Min. Goebbels zwiedził Kraków a około godz. 15-tej odleciał do Berlina.

Aresztowanie handlarza „żywym towarem"

Po balu reprezentacyjnym na zamku królewskim w Grodnie aresztowano wczoraj eleganckiego młodzieńca, gdyż okazało się, że jest handlarzem „żywym towarem".

Zamordowanie min. Pierackiego

Wczoraj o godz. 3.30 popoł. dokonano w Warszawie zamachu na ministra spraw wewnętrznych p. Bronisława Pierackiego.

Kiedy p. minister wychohził po obiedzie z klubu BBWR przy ul. Foksal, zbliżył się doń nagle jakiś osobnik, sądząc z wyglądu inteligent, w jasnym gabardinowym płaszczu, Osobnik ten błyskawicznym ruchem wydobył rewolwer i dał trzy strzały.

Minister padł ciężko ranny w głowę. Na odgłos strzałów nadbiegł policjant, do którego napastnik dał również strzał, raniąc go.

Na miejsce wezwano pogotowie ratunkowe, które po nałożeniu opatrunku przewiozło ministra w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Na miejsce zbrodni zjechali się niezwłocznie przedstawiciele władz policyjnych i śledczych oraz urzędnicy prezydjum Rady ministrów.

Jak ustalono napastników było 3-ch. Po przewiezieniu min. Pierackiego do szpitala, ustalono, że kula tkwi w mózgu.

Rana min. Pierackiego okazała się śmiertelną. Pomimo wysiłków lekarzy, by min. Pierackiego utrzymać przy życiu. p. Pieracki zmarł o godz. 17.45.

Olbrzymie zainteresowanie procesem morderców śp. Garncarzówny

Wśród wzrastającego coraz bardziej zainteresowania zbliża się termin procesu morderców śp. Anny Garncarzówny.

Biegli-lekarze wnieśli wczoraj do aktów sądowych swe orzeczenia. Jak z niego wynika, wszyscy oskarżeni są umysłowo zdrowi i za czyny swe odpowiedzialni.

Wyjaśniona została również sprawa pobytu Dońca w szpitalu dla umysłowo chorych w Wiedniu. Władze sądowe otrzymały wczoraj wyjaśnienie z Wiednia co do choroby Dońca.

Okazuje się, iż był on w szpitalu przez kilka dni, a nie była to choroba umysłowa, lecz jedynie psychopatja.

W toku śledztwa nagromadził sędzia śledczy dr Zacharski szereg ważnych dowodów rzeczowych. Ujrzymy więc chałat lekarski, którym uduszono denatkę, makatkę którą mordercy nakryli twarz ofiary.

Sędziom przysięgłym okaże się rękawiczkę, którą nosi Schenkirzyk, aby nie zostawić śladów na miejscu oraz kapelusz z inicjałami „S. S.", podrzucony celem zmylenia śladów.

O dokładnem i precyzyjnem przygotowaniu zbrodni świadczy bardzo ważny szczegół. Oto w czasie dochodzeń znaleziono na miejscu ślady palców.

Ektpertyza daktyloskopijna wykazała jednak, iż ślady te nie mogły powstać w drodze dotknięcia przedmiotu palcem, lecz zostały tutaj utrwalone w drodze sztucznej.

Stwierdził sędzia śledczy, iż mordercy idąc na miejsce zbrodni, zabrali ze sobą kawałek plasteliny, na którym wyciśnięte były linje papilarne palców obcego mężczyzny. Te linje przenieśli na miejscu z plasteliny na różne przedmioty, chcąc w ten sposób zmylić pościg.

Orzeczenie biegłych dotyczyć będzie również grup krwi poszczególnych oskarżonych oraz denatki.

Aresztowania wśród działaczy UON. w Krakowie

Jak już wczoraj pokrótce donieśliśmy policja krakowska aresztowała 30 wywrotowców z O. U. N. Rewizje przeprowadzono na skutek polecenia lwowskich władz prokuratorskich, których przedstawiciel w osobie wiceprokuratora Olberka przybył 13 bm. do Krakowa.

W czasie przeprowadzonego śledztwa wyszło na jaw, że bojowcy O. U. N. nie czuli się pewnie na terenie Małopolski wschodniej, to też postanowili przenieść centralę swych działań do Krakowa. Tu też w szeregu zakonspirowanych mieszkań umiejscowili się główni kierownicy wywrotowej akcji i tu przechowywali materjały wybuchowe, oraz całą propagandową literatnrę.

W ręce policji krakowskiej w czasie rewizji wpadł olbrzymi materjał. Poza bronią wszelkiego rodzaju i gatunku znaleziono **obfite zapasy materjałów wybuchowych oraz materjały służące do fabrykowania bomb. W rękach władz znajduje się w tej chwili duże laboratorjum chemiczne, przeznaczone dla fabrykacji bomb i innych machin wybuchowych.** Również w ręce policji dostały się zapasy odezw, broszur, pism nielegalnych, tudzież liczną kompromitującą **korespondencję.**

Na terenie Krakowa w kilku punktach miasta istniały zakonspirowane lokale w których schodzili się bojowcy i do których przybywali delegaci z Małopolski wschodniej. W lokalach tych odbywały się narady, skąd wychodziły rozkazy tu nakreślano plany zbrodniczej akcji, która miała być przeprowadzona na naszych wschodnich kresach.

Miarą sprawności tego działania jest, iż mimo, że rewizje i aresztowania nastąpiły nagle udało się bojowcom część kompromitujących materjałów usunąć i zatopić w Wiśle. Policja zdążyła jednak wyłowić z rzeki znaczną część tego materjału, a z resztą czyni się w tej chwili poszukiwania.

Wśród aresztowanych znajdują się dwaj wybitni działacze bojowej organizacji, a to referent propagandy krajowej egzekutywy O. U. N., oraz członek referentury bojowej tejże samej egzekutywy. Są to członkowie ścisłego sztabu wspomnianej organizacji, którzy mieli bezpośredni wpływ na tok wywrotowej akcji.

Aresztowania przeprowadzone w Krakowie, jak również aresztowania dokonane wczoraj we we Lwowie, rzuciły popłoch na ukraińskie koła bojowe. Wiele wybitnych jednostek wywrotowego ruchu zbiegło z dotychczasowych miejsc swego zamieszkania. Pościg za nimi trwa,

Nazwiska aresztowanych muszą ze względu na toczące się śledztwo pozostać w tajemnicy.

Samobójstwo pod kołami pociągu.

Pod pociąg osobowy zdrążający do stacji Podlesie Śl., rzuciła się 21-letnia Marja Szczepowa, zamężna — Nieszczęśliwa poniosła śmierć na miejscu.

Skonfiskowana broń.

Organa PP. przy sposobności rewizyj i kontroli zakwestjonowały na terenie wojew. krakowskiego następującą ilość broni, posiadanej nielegalnie przez ludność cywilną: karabinów 30, strzelb 46, pistoletów 21, rewolwerów 56, flobertów 7, innej broni 1.

Zamach morderczy funkcjonarjusza Starostwa

W Polanicy koło Bolecowa leśniczy Łazowski w szale niepoczytalnej zazdrości strzelił z browninga do funkcjonarjusza starostwa Urjatki, Kula przeszyła nerki. Urjatkę przewieziono do szpitala w Stryju gdzie walt czy ze śmiercią.— Łazowskiego policja aresztowała.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

wiecz. „Firma".

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Platynowa blondynka"
Apollo: „Szalona wdówka"
Atlantic: „Madame Butterfly"
Bagatela: „Kismet"
Dom Żołnierza „Igranie z miłością"
Muzeum: „Śpiew—całus—dziewczyna"
Promień: „Wyspa dra Moreau"
Słonko: „Powrót Scherlok Holmesa"
Sztuka: „Szpieg Nr. 33"
Uciecha: 5 przeklętych dżentelmanów
Wanda: „Platynowa blondynka"

RADJO

6'30 Audycja poranna, 11'57 Hejnał. 11 03 *Przegląd prasy*, 12'10 Gramofon 13'00 Dziennik południowy, 13'20 Koncert, 14'00 Wiadomości gospodarcze, 16'00 *Płyty*, 17 00 Skrzynka Pocztowa 19 00 Rozmaitości, 19'55 Wiadgmości sportowe, 20'00 Koncert, 20'30 Odczyt 21'00 Capstrzyk 20'12 Transmisja z Warszawy.

Dwaj kolejarze przed sądem w Krakowie

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Anatol Szotarski lat 38, maszynista kolejowy oraz Adam Ottochal lat 29, starszy asystent kolejowy z Krakowa oskarżeni o to, że 11 X. 1933 mogli spowodować katastrofę kolejową.

Przez stację Kraków-Płaszów przejeżdżał pociąg towarowy prowadzony przez maszynistę Szotarskiego, który zbagatelizował sygnały ostrzegawcze „stój" zaś oskarżony Ottochal jako urzędnik ruchu przepuścił pociąg. Zwrotniczy Jan Koczwara widząc groźną sytuację przerzucił pociąg na inny tor i zapobiegł okropnej katastrofie.

Rozprawę odroczono.

Rozprawie przewod. s. o. dr, Zalipski, osk. prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Wolf.

Przed wyrokiem w procesie Pufelesa

Wczoraj w przedostatnim dniu procesu Maurycego Pufelesa przesłuchano świadka nadkomisarza Polaka naczelnika wydziału Policji Państwowej w Krakowie.

Na wstępie rozprawy przewodniczący odczytał pismo, usprawiedliwiające nieprzybycie na rozprawę dra Knoebla ponieważ jednak zeznania jego zostały już onegdaj odczytane, więc choć obecnie można było świadka zawezwać, zrezygnowano z tego.

Jednym z głównych świadków oskarżenia o. jest wywiadowca krakowskiego wydziału śledczego P. P. st. przodownik Macioł. Jego zeznania obrona stara się osłabić — jednakowoż bezskutecznie.

Na te okoliczności zeznawał właśnie także i nadkom. Polak. Swiadek potwierdził to, co do tej pory mówił o Maciole kom. Olearczyk.

Po przesłuchaniu nadkomisarza Polaka, sąd odczytał szereg dowodów z aktów.

Trzej robotnicy oskarżeni o zabójstwo

Przed Trybunałem Sądu Okr. karnym w Krakowie zasiedl wczoraj na ławie oskarżonych Stanisław Drozdowski l. 21 robotnik, oraz Jan Korbiel i Eugenja Gallat wszyscy z Długoszyna oskarżeni o to, że podczas zabawy tanecznej w czasie bójki spowodowali śmierć swego kolegi.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Drozdowskiego na 3 lata więzienia, zaś resztę oskarżonych uwolnił od winy i kary.

Rozprawie przew. s. o. dr. Stuhr oskarżał prok. er. Gajewski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródkn 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.